LOKALNIE · OPINIA

WIRUS HIPOKRYZJI

Damian Adamus · 16 listopada 2020

Atrofia polskiego życia politycznego (w arystotelesowskim tego słowa znaczeniu) jest groźna i niepokojąca. Zbiorowy kompromis w oparciu o choćby minimalny konsensus jest obcy naszej wspólnocie politycznej. Wspólne zagrożenie nie jednoczy nawet na moment polskich polityków. W dobie poważnego testu naszego państwa i narodu, zamiast prób ponadpartyjnego porozumienia w celu przeprowadzenia Polski przez historyczną zawieruchę, mamy ofensywę partyjno-narracyjnej postpolityki.

Po trupach do celu. Ta maksyma zdaje się przyświecać polskim politykom i obozom medialnym, które za nimi stoją.Przepowiadana przez wszystkich druga fala koronawirusa przetacza się przez Polskę. Ochrona zdrowia wykazuje coraz więcej oznak niewydolności, a wydaje się, że najgorsze dopiero przed nami. Co robią główne siły polityczne? Jedni celowo wywołują społeczne wzburzenie, poprzez doprecyzowanie konstytucyjnego podstawowego prawa do życia, drudzy w imię politycznych korzyści ignorują wszelkie epidemiczne zalecenia i obostrzenia, mobilizują do protestów i podsycają politycznie opłacalną antyrządową emocję społeczeństwa. „Pijarowa" postpolityka wygrywa z polityką par excellence, której jednym z podstawowych celów jest zapewnienie bezpieczeństwa wspólnocie w obrębie określonego terytorium. Balansujemy na krawędzi, a na górze wciąż trwa postpolityczny karnawał. Zabawa trwa, rachunek za ten bal zapłacimy między innymi swoim zdrowiem my – przeciętni obywatele.

Pandemia w służbie polityki

Jest 10 maja, termin wyborów prezydenckich. Co mamy zamiast wyborów? Niewyobrażalny chaos. Jeszcze na dzień przed nie wiadomo, czy wybory się odbędą. Obóz Prawa i Sprawiedliwości za wszelką cenę chce przeprowadzić wybory w najszybszym możliwym terminie rozumiejąc, że pogarszająca się sytuacja gospodarcza zmniejsza z każdym dniem szanse ich kandydata na zwycięstwo. Wybory odbyły się niecałe dwa miesiące później. Widząc konieczność mobilizacji swoich wyborców przed drugą turą wyborów, premier Morawiecki mobilizuje elektorat seniorów słowami o konieczności tłumnego uczestnictwa w wyborach, jednocześnie podkreśla pokonanie koronawirusa, którego „bać się już nie trzeba". Stwierdzenie to absurdalne i niebezpieczne, gdyż druga fala była oczywista. Przedwczesne ogłoszenie zwycięstwa i uśpienie pandemicznej czujności społeczeństwa stało się ceną realizacji krótkowzrocznego celu politycznego.

> **Premier Morawiecki w imię mobilizacji politycznej przeprowadza demobilizację wirusową. Zachęca senioralny elektorat do uczestniczenia w wyborach prezydenckich. Jeszcze gorszą rzecz z perspektywy epidemicznej robi kilka miesięcy później liberalny mainstream. Podkręca emocje i mobilizuje do protestów tysiące ludzi. A to wszystko w czasie kolejnych rekordów zakażeń.**

Opozycja totalna, jako warstwa oświecona, walczy dzielnie z wszelkimi przejawami bagatelizowania kornawirusowego zagrożenia. Lewica chce nawet karać za negowanie koronawirusa i zagrożeń z nim związanych. Zatroskana pandemią, punktuje (słusznie) nieprzygotowanie władz do drugiej fali. I wszystko oczywiście w duchu troski o zdrowie wszystkich Polaków. Do czasu. Skuszona perspektywą osłabienia PiSu podkręca emocje i zachęca do protestów w czasie epidemicznego szczytu, kiedy niewydolność sektora ochrony zdrowia oraz tego drastyczne konsekwencje wydają się kwestią czasu. Z widocznym skutkiem. Zachęcanie przez lewicowo-liberalnych polityków i funkcjonariuszy medialnych obozu postępowego powoduje społeczną akceptacje masowego ignorowania obostrzeń i łamania prawa. **Liberalny mainstream stworzył poczucie społecznej akceptacji wielotysięcznych protestów. W połączeniu z ignorowaniem przez służby porządkowe przypadków łamania prawa, mamy gotowy przepis na trwały upadek autorytetu państwa i społecznej akceptacji obostrzeń.**

Nie ma racjonalnego wytłumaczenia agresji, wlepiania mandatów i skrupulatnego legitymowania przez policję kilkusetosobowej manifestacji branży fitness, by po kilku dniach przyzwalać na wielotysięczne manifestacje (w dodatku przy stałym wzroście liczby zakażeń). Taka niekonsekwencja powoduje, że w oczach społeczeństwa nie ma już walki z pandemią, lecz została tylko polityka. Wszystko, co po protestach, traci ostatnie znamiona racjonalności. Skoro stłoczone dziesiątki tysięcy ludzi mogą spacerować, wykrzykiwać tłumnie hasła, to dlaczego klient nie może zjeść schabowego w mojej knajpie? Po co zamykać cmentarze, kiedy widzimy tłumy protestujących na ulicach? Jak przeciętny obywatel ma odnaleźć w tym jakąkolwiek logikę?

> **Wraz z masowymi protestami w narastającej pandemicznej fali państwo utraciło resztki autorytetu, kapitału społecznego mobilizującego Polaków do poddawania się państwowym restrykcjom.**

Koronawirus plemienny

Gdyby wierzyć w narracje okołowirusowe musielibyśmy uznać, że mamy do czynienia z inteligentnym koronawirusem, który atakuje jedynie wybrane grupy społeczne. Prezydent Trzaskowski, biorący udział w wielotysięcznych zgromadzeniach organizowanych przez Strajk Kobiet, kilka dni później, po zasięgnięciu opinii Sanepidu, odwołuje Marsz Niepodległości. Prezydent stolicy legitymizuje łamanie obostrzeń przez „swoich", uwiarygadniając protesty swoim uczestnictwem, jednocześnie blokuje zgromadzenia, z którymi jest mu ideologicznie nie po drodze.

Koronawirusowy celebryta, profesor Simon, mówi w mediach, że Strajki Kobiet nie są zagrożeniem i czynnikiem wspomagającym rozprzestrzenianie koronawirusa, natomiast wizyta na cmentarzach jest już jednak „skrajnym niebezpieczeństwem". Organizacja Marszu Niepodległości równa się zapewne epidemicznej hekatombie. Mamy tu więc do czynienia z inteligentnym koronawirusem, omijającym liberalny salon i ich ulicznych przedstawicieli, a masowo atakujący religijnych i tożsamościowych „zacofańców". A może mamy przed sobą hipokrytę i hochsztaplera, który używa autorytetu naukowego i pandemii do ideologicznej lub politycznej walki na trupach przyszłych ofiar?

Walczący z nienawiścią

Jak wspomniałem wcześniej, trwałym skutkiem minionych już protestów „Strajku Kobiet", będzie upadek autorytetu państwa i pogrzebanie resztek kapitału społecznego. Inną konsekwencją jest skokowa wulgaryzacja debaty oraz jej radykalizacja. Co jest znamienne, po raz kolejny to zjawisko następuje przy akompaniamencie liberalnego mainstreamu, tak często niosącego wzniosłe moralnie frazesy na sztandarach.

Monopolistyczni depozytariusze praw człowieka i tolerancji powinni mieć ręce pełne roboty. Wszak fala wulgarności i chamstwa, które wylewają się ze strony protestujących, wraz z licznymi przypadkami profanacji i niszczenia pomników, powinna wywołać ostry sprzeciw osób tak wrażliwych na nienawiść.

Liberalni żołnierze nadwiślańskiego frontu ideologicznego, zarówno z mediów, jak i trzeciosektorowych organizacji dotowanych z zagranicy, nie walczą jednak z tak zwaną mową nienawiści, lecz toczą długodystansowy bój o dekonstrukcję kulturową. Walka z „opresyjnymi" tradycyjnymi wartościami i Kościołem, jako instytucją cementującą polski zaściankowy patriarchat, jest walką na śmierć i życie. Wojna z takim wrogiem usprawiedliwia stosowanie przemocy fizycznej i symbolicznej. Nie jest to przecież przemoc, a wprowadzanie w życie tolerancji represywnej. Kulturowi ewolucjoniści walczą z „niższą formą kultury", jaką jest przywiązanie do tradycji i religii. Według nich linearny rozwój postępuje na wszystkich polach, także na polu kultury. Tak więc misją oświeconej, liberalnej elity jest wyedukowanie ciemnych mas i wciągnięcie ich na „wyższy poziom kulturowy", który objawia się hiperemancypacją wszelkich mniejszości, pogardliwym stosunkiem do własnych tradycji, stworzenie nowego społeczeństwa – oczywiście po uprzednim podważeniu i zdyskredytowaniu starych norm.

Mamy do czynienia z wielopłaszczyznowym festiwalem hipokryzji. Dla obserwatorów debaty nie jest to oczywiście żadna nowość, choć intelektualna ekwilibrystyka w ostatnich tygodniach notuje kolejne rekordy. W tym ciężkim czasie, kiedy nasze państwo i obywatele są wystawieni na ogromny *stress test*, dziennikarze manifestują swoją plemienność, a politycy urządzają plemienny teatr w walce o słupki wyborcze. To niedojrzałość, to igranie z ludzkim zdrowiem i życiem. Tylko Polski szkoda.

fot. facebook.com/ogolnopolskistrajkkobiet

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/wirus-hipokryzji/

DOBRA ANALIZA WYMAGA CZASU

Rzetelny tekst to dni pracy: źródła, dane, redakcja. Każda wpłata pozwala nam przygotować kolejny. Nawet niewielka kwota ma znaczenie.

WSPIERAM ANALIZY

wspieram.nlad.pl



Zeskanuj, aby wesprzeć